

O. KONSTANTY MARJA ŻUKIEWICZ  
DOMINIKANIN

**KRÓLEWSKA POCIECHA**  
CUDOWNA MATKA BOSKA RÓŻAŃCOWA  
W KOŚCIELE  
ŻÓŁKIEWSKICH DOMINIKANÓW

ŻÓŁKIEW  
NAKŁADEM KONWENTU OO. DOMINIKANÓW  
1929.

**NIHIL OBSTAT**

O. Czesław Kaniak Z. K.

*Św. Teol. Lektor - cenzor ksiąg*

**IMPRIMATUR**

Reg. 743|29.

O. Teodor Naleśniak Z. K.

*Św. Teol. Lektor. Wik. Prow..*

*Lwów, dnia 4 września 1929.*

**NIHIL OBSTAT**

Stephanus Mamidlowski

*censor librorum.*

**POZWALAMY DRUKOWAĆ**

*Przemyśl, dnia 18 września 1929.*

L. 5284|29.

w. z.

Ks. Konstanty Bieda

*Kanonik Kap. Katedr.*

TŁO CZNIA-MICHALINEUM W MIEJSCU-PIASTOWEM.

*Historyk Zakonu Kaznodziejskiego, O. Sadok Barącz pisał, że wśród licznych kościołów dominikańskich w Polsce, niema prawie ani jednego, w którymby nie znajdował się łaskami albo cudami słynący obraz Matki Boskiej. I chociaż wydał książkę osobną, p. t. „Dzieje Cudownych obrazów Najśw. Panny w Polsce”, to jednak pominął milczeniem obraz Matki Boskiej w Żółkwi, mimo że miał w ręku dokument króla Jana Kazimierza do obrazu Najśw. Panny Marji się odnoszący.*

*Pisząc książkę „Pamiętki miasta Żółkwi”, w pierwszym wydaniu z 1852 r. przedrukowuje akt wspomniany, ale w wydaniu drugim z r. 1877, zupełnie go pomija.*

*Lecz mimo tego obraz ten jak arka unosił się nad wodami „potopu”, które ojczyznę naszą zalewały, nie spłonął w pożarach, patrzył na nieszczęścia Jana Kazimierza i na triumfy króla obrońcy Wiednia; był pociechą niebiańską w tatarskich i kozackich najazdach dawniej, jak również w okropnościach wszechświatowej wojny teraz.*

*Nikt nie pytał o jego dzieje i może nikt nie spisywał jego cudów, a jednak siła niezwykła od tego wizerunku płynęła i płynie, jakaś moc niezawodna, a przedziwna, co każe składać ręce do modlitwy w przekonaniu najgłębszym, że będzie tu właśnie wysłuchaną.*

*Kościół Święty wołą Namiestnika Chrystusowego przyznaje obrazowi żółkiewskiemu w chwili obecnej cześć najwyższą, jaką otacza cudami i łaskami słynące obrazy, zezwalając dekretem Stolicy świętej na uroczystą jego koronację.*

*Żółkiew, w październiku 1929 r.*

*O. Konstancy Marja Żukiewicz.*

## OPIS OBRAZU ŻÓŁKIEWSKIEGO.

**O**BRAZ jest malowanym na płótnie i mimo wiekowego zniszczenia bardzo piękny, szkoły włoskiej „w Rzymie wspaniale wykonany”<sup>1</sup>. Potwierdza to opinia znawców, dopatrująca się jego początków w końcu XVI czy też w zaraniu XVII wieku. Przedstawia on Matkę Boską Niepokalaną Poczetą, lub Królową. Niepokalaną Poczetą, bo zjawia się na księżycu i stopą depece węża. Wprawdzie jest to przedstawienie inne niż widzimy dzisiaj, bo z Dzieciątkiem Jezus na ręku, ale pierwotnie tak właśnie przedstawiała sztuka kościelna tajemnicę Niepokalanego Poczęcia.

Wyobraża też Królową Matkę Bożą, a świadczy o tem berło, które dzierży w swojej dłoni. Królowanie Marji łączy się z tajemnicą Jej Wniebowzięcia, która jest triumfem Bogarodzicy nad wszechświatem.

Obraz to niewielki, bo dosięga zaledwie 1 m. wysokości a 50 cm. szerokości wraz z tłem. Postać Matki Bożej jest jeszcze mniejszą. Przy restauracji stwierdziliśmy, że cała była opalona i trzykrotnym po-

zarem nietknięta, jakby z tła wycięta, które spłonęło. Tło dorobiono w r. 1904, przy odnawianiu obrazu, z deski drewnianej suto złoconej, z wytłoczonymi monogramami Marji i herbami Polski i Wazów. Może więc figurka Najśw. Panny jest fragmentem z większej kompozycji, prawdopodobnie Wniebowzięcia, które jak wspomnieliśmy utożsamia się z Jej królowaniem nad niebem i ziemią.

Twarz Bogarodzicy przedstawiona niemal na sposób bizantyński, żyje cała w ogromnych czarnych oczach, które mimo małych rozmiarów obrazu w najodleglejszy zakątek kościoła patrzą za tobą i do ufności przyzywają. Włosy również ciemne okalają białe pogodne czoło i bujną kaskadą spływają na ramiona. Usta wyraziste zdają się szeptać słowa otuchy, jakiej dusza twoja potrzebuje.

Dzieciątko Jezus spoczywa na lewym ręku; pełne dobroci Bożej, prawicę Swoją do błogosławieństwa wznosi, a w drugiej świat dzierży.

Szaty Dzieciątka i Matki sztywne, potraktowane gotycko, mało spływają w łagodnych zwojach, które może nawet z niefortunnych przemalowań wynikły. Suknia Panny Najśw. przepasana wysoko pod piersiami, przez co wypada stan dość krótki. Otulona jest w płaszcz błękitny, z odwiniętą zieloną podszewką; szata jest pąsowa u Dzieciątka szaro-fioletowa. W tle złocistym wyryte korony na głowach najświętszych

---

<sup>1</sup> Akt o. Krauzera z r.1706 i akt z r. 1730.

i wieniec gwiazd około skroni Niepokalanej. Powaga, słodycz i piękno nadprzyrodzone przebijają się w obrazie i pociągają ku sobie widza, z ciekawością oglądającego zabytki kościoła zniewalając do ugięcia kolan przed majestatem niebiańskiej władczyni do kornej a błogiej modlitwy

## LIST KRÓLA JANA KAZIMIERZA.

**ŹRÓDŁA** do historii obrazu są skąpe i to niezupełne, bo te co były zginęły a w pożarach i zawierusze ostatniej wojny.

I. Inwentarz O. Kruzera z r. 1706.

II. Inwentarz z r. 1751.

III. Inwentarz z r. 1797.

IV. Obszerny opis kościoła i klasztoru, a w szczególności obrazu przez O. Tomasza Awedyka z r. 1730, który około r. 1900 miałem w ręku, dziś jednak mimo skrzętnych poszukiwań odnaleźć go nie mogłem.

Jest jednak na szczęście dokument doniosłego znaczenia, to autentyczny list króla Jana Kazimierza przechowywany w archiwum konwentu, który jest źródłem pierwszorzędem. Pisany nie na pergaminie, ale na czerpanym papierze mimo zamieszkań przez jakie przechodził kościół i klasztor, znajduje się w doskonałym stanie; wydany z kancelarii królewskiej d. 17-go października 1668 r. z własnoręcznym podpisem Jana Kazimierza i jego królewską pieczęcią. Jest adresowany do ówczesnego prowincjała Dominikanów:

O. Jacka Kłóńskiego, a treścią jego jest odesłanie obrazu Matki Boskiej wraz z kapelanem obozowym O. Janem Humieckim do klasztoru w Żółkwi. Przytaczamy go w całości, gdyż jest on podstawą do historii obrazu a tem samem do naszej pracy.

„JAN KAZIMIERZ Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL  
POLSKI Wielkie xiąże Litewskie Ruskie Pruskie  
Mazowieckie Żmudzkie Inflandskie Kyowskie  
Woyńskie Smoleńskie Czernichowskie a Szwedzki  
Polski dziedziczny KRÓL.

WIELEBNY wiernie nam miły. Wielebnego Ojca Jana Humieckiego — Zakonu Kaznodzieyskiego exemplaris modestia (przykładna skromność) życia pobożność y osobliwy in promovenda Sacratissimi Rosarii (w szerzeniu Świętego Różańca) przy Obrazie Nayświętszey PANNY — MARIEY MATKI BOŻEY devotione zelus (pobożna, gorliwość) y inne merita (zasługi), które przy — boku Naszym continuo (bezustannie) przez lat trzynaście nie tylko na Residentjach Naszych ale też w obozach inter incommoda bellorum (wśród niebezpieczeństw wojennych) wyświadczać studiit, (starał się) Naszę sobie devinxerunt (uzyskały) życzliwość, żebyśmy radzi diutius (dłużej) onego przy boku Naszym detinere (zatrzymać). Gdy iednak Zwierzchności visum (wydało się) y pia (i nabożnie), pobożnych ludzi efflagitant

vota (pragną życzenia) abyśmy onego z Obrazem Nayświętszey PANNY MARYIEY — Matki BOŻEY odesłali, czynimy to non tam libenter (nie tak chętnie) iako temiz ardentibus votis necessitowani (gorącemi życzeniami powodowani) y onego odsyłając zaliczeniem Naszym y tym świadectwem de gesta praeclare (o spełnionej świetnie) przez ten czas in promovenda Sacratissimi Rosaryi (w rozszerzaniu Świętego Różańca) devotione (pobożności), munere concomitamur (z obowiązku zaświadczamy). Wdzięczni będąc tey życzliwości WIERNEGO Ojca, której assensu (przyzwoleniu) stetit (trwała) ta onego przy boku naszym persverantia (wytrwałość) y w Nabożeństwie do Nayświętszey PANNY wygoda. Którą uczynność nietylko Wiernemu O. ale y wszystkiemu Zakonowi Kaznodzieyskiemu Królewską Naszą w każdych okazyach zawdzięczać obiecujemy łaską: a teraz sie pobożnym modlitwom WierP (ojcu) y świętym Ofiarom policiwszy ŻYCZYMY WierP (ojcu) dobrego od Pana BOGA zdrowia. Dan w Warszawie Dnia XVII ma. Octobris (października) Roku Pańskiego MDCLXVIII (1668). Panowania Królestw Naszych Polskiego y Szwedzkiego XX Roku.

JAN KAZIMIERZ KRÓL  
(m. p.)

Adres:

„Religioso in Christo Patri Hyacinto Kłoński Provinciali Russiae Ornīs Praedicatorum (Wielebnemu w Chrystusie Ojcu Jackowi Kłońskiemu, prowincjałowi Rusi Zakonu Kaznodziejskiego Devote (pobożnie) Nobis Dilecto (Umiłowanemu)".— Nieco późniejszy dopisek „Datę sunt literae per praesentem Diplomatem et consensum ad tuitionem SSstissimi Rosarii in Conventu Żółkiewiensi Ad. M. Rdo ut supra per Serenissimum Casimirum Regem Poloniae Anno MDCLMIII D XVII 8 bris Przez obecny dokument, wydaje się pismo i zgoda ma zachowanie praw Św. Różańca w konwencie Żółkiewskim — Przew. Ojcu wymienionemu przez Jana Kazimierza, króla Polskiego 1668 r. d. 17-go października".

Przeprowadźmy rozbiór tego listu, gdyż rzuca on wiele światła na historję obrazu.

Jan Kazimierz wstąpił na tron polski w r. 1649, a zrzekł się panowania w r. 1668.

Na wstępie zauważyć musimy, że był wielkim czcicielem Najśw. Panny. Współczesny mu autor włoski, O. Hypolit Maraccio, w znakomitem dziele swoim „Familia Mariana", pisze: „Nieda się wypowiedzieć, jak czułe dowody kultu i pobożności okazywał król dla Bogarodzicy. Szczególnie ccił Jej wizerunki, któremi przepełnione były jego komnaty, one też licznie zdobiły jego łożę". Idąc na pole walki miał z sobą obraz

Matki Boskiej Ostrowieńskiej i Chełmskiej, który mu wyjednał zwycięstwo pod Beresteczkiem.

Ten kult obrazów wskazuje przyczynę, dlaczego obraz żółkiewski dostał się do obozu królewskiego. Obraz, który wiezie dla króla i jego wojsk kapelan O. Jan Humiecki, nie był zwykłym, ale już przynajmniej, jeśli nie cudami, to łaskami słynącym, bo zwykłego obrazu nie byliby Dominikanie posyłali. Potwierdza to wyrażenie królewskie, że niechętnie odsyła obraz, ale na żądanie zwierzchności i na gorące pragnienia pobożnych".

Zwierzchność zakonu, pragnienie pobożnych, nie dopominałyby się u króla zwrotu obrazu bez wartości i król nie zastrzegałby się, że to czyni „niechętnie".

Data wysyłki obrazu przypada na r. 1655, w którym to roku, obejmują Dominikanie nowy kościół, ufundowany dla nich przez Teofilę Sobieską. W tak nowym kościele nie mogło jeszcze być jakiegos słynnego obrazu, więc początków jego należy szukać gdzie indziej.

## KAPLICA MATKI BOSKIEJ

**W** hetmańskim a później królewskim grodzie Żółkwi, tam gdzie dzisiaj wznoszą się białe mury, pięknego kościoła Dominikanów, tam z górą 300 lat wstecz, ani tego kościoła, ani klasztoru nie było.

Była tylko malutka drewniana kapliczka pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Daty założenia tej kaplicy nie znamy. O. Barącz kładzie ją po r. 1588, przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, pisząc, że dokoła niej był cmentarz<sup>2</sup>.

Kościółek, chociaż malutki, snąć miał wielkie znaczenie, kiedy akt fundacji Reginy Żółkiewskiej, wdowy hetmańskiej, dla kościoła parafjalnego w Żółkwi, część dochodów proboszczowskich, „przeznacza na poprawę kościółka.”<sup>3</sup>(1621).

W nim wylewała łzy swoje, również jak on osamotniona po stracie ukochanego syna, Marka Sobieskiego, Teofila z Daniłowiczów Sobieska i tutaj zapewne powstaje myśl wzniesienia na miejscu kaplicy obszernego kościoła z klasztorem Dominikanów, pod niezmiennym jednak-

---

<sup>2</sup> Ks. Sadok Barącz, *Pamiętki miasta Żółkwi*, Lwów 1877, s.8.

<sup>3</sup> Lib. Fundatum eccl. Żółk.

że wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Diewicy.

Zważywszy więc, że obraz jest przedstawieniem Królującej czyli Wniebowziętej Matki Boskiej i nosi cechy XVI czy XVII wieku zgodne z epoką istnienia kaplicy, a do tego kult obrazu króla, który go „niechętnie” odsyła, i „pobożnych gorąco go pragnących”, wynika niebezpieczne przypuszczenie, że początków obrazu w kaplicy tej szukać należy, i prawdopodobnie stąd Dominikanie go wzięli i posłali do królewskiego obozu.

Jest tu hipoteza, ale hipoteza poważna.

Bądź co bądź w r. 1655 jest obraz Matki Boskiej na pewno w obozie Jana Kazimierza, przebywa tam przez 13 aż do abdykacji królewskiej w 1668 r., kiedy znękany król „wolał trumnę niż tron.”

Znajduje się tam „continuo”, to znaczy bezustannie, nietylko „w rezydencjach ale i obozach” i jak obecnie na nas, tak temi samymi ogromnymi oczyma patrzyła Matka Miłosierdzia na klęski „potopu”, spełniła cud obrony Jasnej Góry, stając się natchnieniem Janowi Kazimierzowi, do niesłyszanego w innych dziejach aktu ofiarowania Sobie, korony polskiej i ślubów królewskich we lwowskiej katedrze. Na króla

„tysiąca nieszczęść”, jak się wyraził biskup Woronicz — zlewa tysiące pociech.

Jakaż otucha rodzi się z duszy wołającej: „Twoje miłosierne oczy ku nam zwróć...”, gdyż one mnogie widziały nieszczęścia, łązy pokoleń całych w Twoich, o Matko, odbijały się źrenicach, więc i nasze się w nich znajdują...



## MATKA BOSKA RÓŻAŃCOWA.

**O** Jan Humiecki „przy tym obrazie szerzy nabożeństwo różańcowe”, i takie nabożeństwo, według wyrażenia królewskiego, było dlań „wygodą”, gdyż Jan Kazimierz „codziennie cały różaniec odmawiał”<sup>4</sup>. O. Humiecki krzewi to nabożeństwo „z gorliwością”, z którego wypływają „świateł czyny”, jednające mu pochwałę królewską „za wielkie zasługi i wytrwałość przy boku królewskim”.

Nazwa więc obrazu Matki Boskiej Różańcowej wynika z szerzenia różańcowego nabożeństwa, którego ten obraz był palladjum i patronalnym wizerunkiem.

Prowincjał zakonu kaznodziejskiego O. Jacek Kłóński, do którego list królewski był adresowanym, odsyła go O. Humieckiemu z dopiskiem, że „dokument ten” ma posłużyć „na zachowanie praw Bractwa Różańcowego w Żółkwi”, czyli przeznaczają go jako obraz różańcowy dla bractwa żółkiewskiego. Przeor konwentu, O. Władysław Kruzer, pisze w inwentarzu

23

---

<sup>4</sup> Hipolitus Maraccio, *Familia Mariana*.

pod r. 1706: „Obraz jest uważany jako szczególny skarb kościoła, zamknięty jest kluczem, strzeżony przez przeora, promotora\_i bractwo różańcowe”. I ta tradycja trwa nieprzerwanie, bo jak świadczy księga różańcowa od r. 1768—1822 — ten sam obraz gromadzi dokoła siebie ówczesne znakomitości w Polsce, wpisujące się tutaj do bractwa różańcowego, jak arcybiskupów Lwowskich: Wacława Sierakowskiego, Ferdynanda Kickiego, biskupów Rajmunda Jezierskiego i Piotra Dominika Karwosieckiego<sup>5</sup>.

Wielu też szlachty polskiej, i to nietylko mieszkających w Żółkwi, ale z dalekich stron naszej ojczyzny, tutaj właśnie wpisało się do różańca, jak: Karol książę Radziwiłł, wojewoda wileński; Wacław Rzewuski, wojewoda krakowski; Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski; Anna i Teresa Radziwiłłowe; Ludwika i Anna Potockie i t. d.

Bractwo kwitło do r. 1784, w którym przez zaborny rząd austriacki zostało zniesione odnowione znowu w 1808 r. Wielkimi tymi przykładami, wieki trwającymi, okazać chciała Panna Najświętsza, że różańcem pragnie być czczoną; nie gardźmy więc tym sposobem Jej chwały, przyłączmy się do świętych postaci praopjców naszych, a doświadczymy jak potężną a słodką okaże się nam w potrzebie każdej Królowa Różańca świętego.

24

---

<sup>5</sup> Była jeszcze wcześniejsza księga różańcowa, którą miał o. Barącz, od r. 1731-1736. dziś niestety jej nie ma.

## CUDAMI I ŁASKAMI WSŁAWIONA.

**S**PISU poszczególnych cudów w archiwum konwentu brak; może zaginęły w czasach najazdów na Żółkiew, może ich nie spisywano. Ale, czyż nie było to ogromnym cudem, że przez 13 lat najcięższych dla Polski czasów, Matka Najświętsza w obrazie tym dźwigała na duchu nieszczęśliwego króla, a wreszcie od zupełnej zaguby osłoniła ojczyznę?

W trzykrotnym pożarze kościoła obraz nie spłonął chociaż ogień ślady swoje pozostawił tak znaczne, że spłonęło tło wizerunku; postać Najświętszej została nietknięta.

Akta, które posiadamy, mienią obraz cudownym. Inwentarz O. Kruzera z r. 1706 powiada, „obraz najpiękniejszy rozmaitemi cudami najjaśniej błyszczący”, a inwentarz z 1751 r. „obraz Najśw. Marji Panny piastującej Dzieciątka Jezus łaskami słynący”.

Opis kościoła przez O. Tomasza Awedyka z r. 1730, który czytałem, a którego dziś brak, notował: „Obraz słynął cudami i łaskami, głównie czczony był przez polską szlachtę”.

Wszystkie powyższe dokumenta świadczą, o niezmiernej liczbie drogocennych wotów, wśród których jaśniała bogata sukienka. „Była też na obrazie sukienka perłami sadzona, z koronami i berłem srebrnymi, na koronach także perły, krzyż kawalerski do tej sukienki wielkimi djamentami wysadzany w złocie”.

Jednakże w r. 1784, przy zniesieniu Bractwa różańcowego, rząd austriacki wszystkie te kosztowności zrabował<sup>6</sup>. Sukienkę zastąpiono drewnianą lipową, złoconą.

Mimo ciężkich kolei, jakie żółkiewski kościół przechodził, cześć Matki Boskiej nie ustawała i wota mnożyły się bardzo licznie, które na wezwanie najczcigodniejszego ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, oddał konwent na skarb zmartwychwstałej ojczyzny. Przybywa ich jednakże z dniem każdym, a w ostatnich latach jest ich już 64.

W r. 1903 obraz został gruntownie odrestaurowany przez artystę p. Karola Polityńskiego. Zdjęto wówczas sukienkę lipową, szpecącą obraz, P. Polityński namalował kopję obrazu i do niego, by nie niszczyć smutnej pamiątki, przytwierdzono lipową sukienkę. Kopja znajduje się w zakonnym refektarzu. Zbudowano ołtarz dębowy, suto złocony według projektu prof. Kovatsa. W r. 1904, jako w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, odbyła się z tym obrazem uroczysta procesja na historyczny rynek miała Żółkwi, świadek niemy triumfów Żółkiewskich i Sobieskich.

---

<sup>6</sup> Inwentarz klasztorny 1797 r.

## GODNY PRZYBYTEK WNIEBOWZIĘTEJ.

W 1914 r. przyszła wielka światowa wojna. Wszystkie inwazje nawiedziły Żółkiew, jak drugi „potop”. I znowu temi samymi głębokimi oczyma patrzyła ta Matka najczulsza na nieszczęścia sypiące się na ojczyznę naszą. Jak ongiś Jan Kazimierz z rycerstwem, garnęła się ludność do ołtarza swej Opiekunki i mimo zaciętych walk, jakie odbywały się w okolicy, zbombardowania pobliskich obiektów wojskowych, miasto a szczególnie kościół Dominikanów zostały nietknięte, sprawdzając słowa proroka: (Tren. Jer. III. 22) „Miłosierdzie Pańskie żeśmy nie zginęli, bo nie ustały zmiłowania Jego” i pomoc Królowej Korony Polskiej różańcem wyblagana.

**T**EOFILA Sobieska oddała Dominikanom kaplicę Wniebowzięcia w 1653 r. W pierwszą niedzielę postu odbyła się procesja z kościoła parafjalnego w Żółkwi, celebrowana przez kanonika lwowskiego ks. Piotra Maroszyńskiego, delegata arcybiskupiego ks. Mikołaja Krosnowskiego. Celebrans przystąpił do ołtarza, ujął monstrancję z Najśw. Sakramentem, a obróciwszy się do ludu wezwał bractwo różańcowe, aby się przenieśli do kościółka OO. Dominikanów, gdyż według prawa kościelnego, dziedzicznie do Zakonu Kaznodziejskiego należy. Widocznie więc, bractwo różańcowe istniało już w Żółkwi przed wejściem Dominikanów.

Rozwinął się wspaniały pochód ku kaplicy Wniebowzięcia.

Przed drzwiami kościółka ustawiono ołtarz, na którym ks. Maroszyński złożył monstrancję. Oddał następnie klucze od kaplicy Dominikanom, którą oni otworzyli. Prowincjał zakonu, O. Dominik Różnatowski, podjął monstrancję z ołtarza i wprowadził procesję do kaplicy<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Attestatio introductionis P.P. Praed. 3 martii 1653.

Teofila, kojąc żal po stracie ukochanego syna, zajęła się tak gorliwie budową nowego kościoła, że skończyła jego mury w 1655 r. i w tym samym roku 1 września poświęcił kościół arcybiskup lwowski Jan Tarnowski, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny i św. Marka, a równocześnie 3 dzwony z imionami ŚŚ. Dominika, Jacka i Marka<sup>8</sup>.

Nie wiemy, jaki był pierwotny plan kościoła; Teofila miała go budować według projektu przez siebie zrobionego<sup>9</sup>.

Jeśli prawdziwym jest model kościoła na pomniku, to kościół był od początku tak, jak jest obecnie, w kształcie krzyża z kopułą.

Kościół ozdobiła fundatorka obrazami szkoły włoskiej, ornatami własnej roboty, oraz bardzo kosztownymi sprzętami. Darowała też 42 sznury pereł, 9 kobierców tureckich złotem i jedwabiem tkanych, łańcuch złoty i działa na dzwony<sup>10</sup>.

W 1677 r. spalił się kościół. Przeorem był wówczas znany nam O. Jan Humiecki, przyjaciel niegdyś Jana Kazimierza, a obecnie Jana Sobieskiego i jego spowiednik. Prędko, bo już w r. 1678 przy pomocy królewskiej nie tylko odbudowuje kościół, ale rozszerza górnymi krużgankami i sześciu kapliczkami, który w dniu 2 listopada 1680 r. konsekruje ks. Stanisław Zbąski, biskup przemyski<sup>11</sup>.

D. 24 czerwca 1739 powtórnie pali się kościół z klasztorem, do odbudowy znacznie się przyczynia córka królewicza Jakóba, księżna Marja Karolina de Bouillon<sup>12</sup>.

Zaledwie upłynęło 15 lat od odbudowy kościoła znowu w 1754 r. d. 23 czerwca staje się pastwą płomieni.

Żółkiewszczyzna tymczasem od Sobieskich przeszła do rodziny książąt Radziwiłłów, z której księżę Michał pomaga w restauracji kościoła tak hojnie, że herb jego umieszczają Dominikanie na sygnaturce kościelnej, a nawet fundatorem nazywają<sup>13</sup>.

Nastaly czasy rządów austriackich, którzy w r. 1777 uzyli kościoła na magazyn zbożowy. Kościół był napełniony workami z mąką aż po ambonę. Szczury i myszy biegały po kościele, ptactwo latało pod sklepieniem tak, że trudno było mszę św. odprawiać<sup>14</sup>.

Ostatni wreszcie pożar nawiedził kościół d. 18 maja 1833, niszcząc go tylko zewnętrznie<sup>15</sup>.

Z fundacji Teofili nie zostało ani cennych obrazów w ołtarzach, ani dzwonów, ani sprzętów kościelnych. Został tylko świadek dawnej przeszłości obraz Matki Boskiej Różańcowej.

\* \* \*

Przypatrzmy się teraz kościołowi. W założeniu jest w stylu odrodzenia, przechodzącym we wczesny

---

<sup>8</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 92.

<sup>9</sup> Akt fundacji w arch. konw.

<sup>10</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 216.

<sup>11</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 95.

---

<sup>12</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 112-114.

<sup>13</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 159.

<sup>14</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 171.

<sup>15</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 178.

barok. Zbudowany w kształcie krzyża z 6-cioma kapliczkami, Zewnętrzna budowa jest skromna, bez wież, ale w linjach bardzo szlachetna. Zwłaszcza od strony wielkiego ołtarza, (ul. Taryniecka) jest o wiele zdobniejszy niż od wejścia, co świadczy o bogactwie pierwotnej struktury przed pożarami. Długość kościoła wynosi 40 m. szerokość 15-18 wysokość. 17 m.

Wewnątrz jest przestronny i jasny, lekko przyciemniony oknami witrażowymi, sprawionymi przez przeora O. Albina Acełę. Polichromja kościoła bardzo bogata, projektowana przez prof. Kovatsa, a wykonana przez artystę Karola Polityńskiego w latach 1902—3 za przeorstwa O. Augustyna Peczeke.

Jeśli katedra Poznańska chlubi się złotą kaplicą, to świątynię Dominikanów Żółkiewskich można nazwać złotym kościołem, gdyż na złocistych tłach rozmieszczono renesansowy ornament, przeplatany herbami zakonu. U wejścia pod chórem widnieją tarcze z napisami: „Ave Maria” i „Salve Regina”, pozdrowienie nieba i ziemi dla Tej, ku czci Której świątynia wzniesioną została.

Główną jednak ozdobą kościoła, występującą na pierwszy plan, jest obraz tytułarny kościoła, Wniebowzięcie Naśw. Marji Panny. Sprawiony za przeorstwa O. Prusa Złamała w r. 1869 jest pędzla Izzydora Jabłońskiego, artysty malarza religijnego,

— najpiękniejszy i najstynniejszy obraz, jaki wymalował. Wysokość obrazu wynosi 8 m. szerokość 3½ m.

Przedstawia on grób pełen kwiatów, do którego zesli się apostołowie pańscy, chcąc uczcić zwłoki matki Jezusowej i swojej. I oto stoją strapieni, bo Jej tam niemasz. Smutek, zdziwienie zmieszane z uwielbieniem wzruszają ich postaciami i przejawiają się w ich twarzach jednakowo a jednak w każdej inaczej. A w górze korowód aniołów, różni oni także, jak dzieci bawią się gwiazdami wijąc wianki dla swej Pani. Inni w ciałach dorosłych pięknych młodzieńców, przygotowują insygnja koronacyjne: berło, jabłko królewskie i koronę, drudzy z harfami się zjawiają, inni wreszcie skrzydła do wzlotu przygotowują dla Tej, która od nich nieskończenie piękniejszą, w złocistych splotach włosów, w białej powiewnej szacie, w postaci dziewicy-ducha ulatuje w dal błękitów.

Radość i troska przebijają się z Jej oblicza: radość, że się już: „wykonało”, z wygnania smętnego wzbija się do Jezusa, — troska o tych, co tam przy grobie się smućą, a więcej jeszcze o tych, co po nich smucić się będą w wiekach następnych. Gest ręki ku ziemi spuszczonej chce łyzy otrzeć i przed nieszczęściem zasłonić, wywołując na usta modlitwę Kościoła: „Recordare Virgo Mater” — „Wspomnij Dziewico Matko, gdy staniesz przed Tronem Bożym, abyś dobrze za nami przemówiła i gniew Jego odwróciła od nas”...

Dawny obraz Wniebowzięcia, sprawiony przez fundatorkę, był według notatki O. Kruzera, „prześliczny”, w Rzymie malowany. Nie spalił się, ale niszczał. O. Kruzer kazał „dobremu artyście zrobić z niego kopję wraz z nowym ołtarzem 1705 r.”<sup>16</sup>

Dzisiaj go już niema. Sądzymy jednak, że obecny, choć nowszy, w niczym tamtemu nie ustępuje, taki prześliczny rysunek postaci, zwłaszcza Matki Boskiej, której dziewictwo oddał głównie artysta w swoim obrazie,— apostołów i aniołów, nie szablonowych ale pełnych wyrazu, owianych nadprzyrodzonością. Kompozycja wprost oryginalna i harmonizująca się gra barw, zwłaszcza przy oświetleniu obrazu, nieopisane czyni wrażenie nawet na obojętnych przechodniów i innowierców.

Wspaniały obraz, ma też imponujące otoczenie, a jest nim bogata barokowa rama i także barokowy ołtarz.

Nie jest to już ołtarz O. Kruzera, O Barącz pisze, że został nabyty w r. 1750 od Dominikanów Lwowskich przez ówczesnego przeora żółkiewskiego O. Michała Buczyńskiego.

Na, czterech kręconych kolumnach, otoczonych wieńcami kwiatów wznosi się baldachim a raczej kopuła.

U szczytu w blaskach promieni króluje w trjarze błogosławiący Bóg-Ojciec. Gloria aniołków igra u Boskich stóp, po bokach stoją święci Piotr i Paweł. Między filarami święci czciciele Najśw. Sakramentu, Tomasz z Akwinu z księgą eucharystycznych hymnów i Jacek z monstrancją i posążkiem Matki Boskiej. Niżej Św. Katarzyna Sjen. i św. Róża Lim. Stylowem również jest tabernakulum w otoczeniu małych figurek świętych. Ołtarz z białą marmurową mensą, wznosi się na 6-ciu okazałych stopniach, czyniąc imponujące wrażenie. Ołtarzową scenę Wniebowzięcia uzupełnia na sklepieniu Matka Boska, królująca na tronie, przedstawionym architektonicznie na wzór Tiepoła, u stóp aniołkowie wiją biało-pąsowe, złociste wieńce...

Obok wielkiego ołtarza, kierując się ku drzwiom po prawej ręce, znajduje się kaplica w stylu zakopiańskim; w ołtarzu śliczna barokowa rzeźba Ukrzyżowanego P. Jezusa, szczególnie przedmiot nabożeństwa mieszkańców Żółkwi, niżej miły choć nowy obraz Najśw. Serca P. Jezusa, w górze piękny witraż Matki Boskiej Ostrobramskiej. Po przeciwnej stronie zakrystja, która przechowywała dawniej cenną monstrancję w formie wieży z 14 osóbkami, zrabowaną przez wojska saskie w r. 1716.<sup>17</sup> Znajduje się w niej relikwiarz Drzewa Krzyża św., dar królewicza Jakóba Sobieskiego, z autentycznym zdobnym pergaminowym,

---

<sup>16</sup> Akt w arch. konw.

---

<sup>17</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 149.

przechowywanym w archiwum konwenckiem. Są też relikwie św. O. Dominika, św. Tomasza z Akwinu, św. Jacka, św. Wincentego Fer., św. Katarzyny Sjen., Bł. Imeldy i innych świętych zakonu.

Z bogatych szat liturgicznych przez Teofilę zostawionych Dominikanom pozostał zaledwie jeden ornat i kapa z materji tureckiej.

Po prawej stronie od wielkiego ołtarza ku drzwiom jest kaplica poświęcona św. Jackowi. Znajduje się w niej cenny obraz wspomnianego świętego, nabyty przed dwoma laty, pędzla Sagnowskiego, za który otrzymał artysta jako nagrodę złoty medal od cesarza Franciszka Józefa.

Przedstawia on przeprawę św. Jacka przez Wisłę pod Wyszogradem na Mazowszu. Na granatowym tle zachmurzonego nieba występuje postać apostoła Polski, z twarzą natchnioną, wzorowaną na „vera effigies” z krakowskiego obrazu. Święty jest tylko w białym habicie, bo płaszcz czarny zrzucił poza siebie, czyniąc z niego łódź dla trzech towarzyszy, którzy po rozkołysanych burzą falach na nim płyną. Jeden pełen spokoju wiary, trzyma księgę ewangelji, drugi walczy między ustępującą trwogą a nadchodzącą nadzieją, trzeci najbliższy świętego zda się nie widzieć niebezpieczeństwa, zatopiony w cudzie miłosnej Opatrzności Bożej.

Niżej widnieje kopja statuetki, przyniesionej z Kijowa przez św. Jacka, która znajduje się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, wyrzeźbiona w alabastrze przez brata zakonnego Damiana, tak wiernie, że od oryginału różni się tylko jaśniejszą barwą alabastru.

Na sklepieniach zdarzenia z życia św. Jacka, więc wskrzeszenie Wiesława i kłosów zbitych gradem. Przejście przez Dniepr z płonącego Kijowa, powitanie w Krakowie przez biskupa Iwona i Leszka Czarnego. W tej kaplicy, jak też naprzeciw, św. Dominika, są pomniki, które wznosi król Jan III Sobieski, tutaj dla matki swej Teofili, tam dla brata Marka<sup>18</sup>.

Teofila umarła dnia 27 listopada 1661 r. Pogrzeb był bardzo skromny, bo takie wyraziła życzenie, więc król Jan na marach kazał położyć napis: „Sic mater iussit” — „tak rozkazała matka”. Ale na drugi dzień uroczyste odprawiono egzekwje, a na katafalku był napis: „Sic filium decuit”, — „tak syn powinien uczynić”<sup>19</sup>. Pomniki z czarnego marmuru z gipsaturami. Na pomniku Teofili, alegoryczna cnota pobożności, w pośrodku popielnica, nad którą geniusz unosi medaljon z miniaturą fundatorki...

Do kaplic krzyżowych przybudowane są przez O. Humieckiego małe kapliczki z ołtarzykami malowanemi na ścianach w r. 1927, przez art. Polityńskiego, z ręcznie imitujące kamienną strukturę.

<sup>18</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 98.

<sup>19</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 97.

Więc przy św. Jacku ołtarz św. Józefa, którego piękną figurę zdobią wota. Niżej grupa M. B. Bolesnej.

Było także założone tu bractwo M. B. Bolesnej, jak odnośny akt w archiwum konwentu wskazuje.

Kaplica św. Antoniego Padewskiego z obrazem również Sagnowskiego. Dawniej był tu obraz inny, który inwentarze nazywają cudownym. W krużgankach klasztoru jest obraz św. Antoniego, prawdopodobnie jest to ten dawny<sup>20</sup>.

U wejścia kaplica św. Marka, który jest drugim patronem kościoła; obraz piękny z epoki barokowej, niżej w owalu św. Teresa od Dzieciątka Jezus, do której obrazu liczne napływają wota.

Przy zakrystji, w drugim ramieniu krzyżowem, jest kaplica św. Dominika z jego obrazem o miłym wyrazie twarzy, który również inwentarz nazywa cudownym<sup>21</sup>. Miał kiedyś srebrną złoconą sukienkę, jest kopją obrazu św. Dominika w Surjano. Niżej obraz nowszy, również art. Polityńskiego, Błogosławiona Imelda. Sodalicja pod wezwaniem Królowej Różańca św. i Błogosławionej została zaprowadzona dla panien przez piszącego te słowa 1927. r.

Równocześnie też, za zezwoleniem Najprzew. ks. arcyb. Twardowskiego, przeniesiono z kościółka SS. Felicjanek 40-godzinne nabożeństwo do dominikańskiego kościoła, które odprawia się

z tłumnym udziałem ludności w „ostatki”. W tym ołtarzu, na razie prowizorycznym, (jak również u św. Jacka) jest piękne antipedjum barokowe, płaskorzeźba w drzewie, przedstawiająca M. B. Różańcową z św. Dominikiem i św. Katarzyną. Na Sklepieniu sceny z życia św. Dominika: wskrzeszenie młodzieńca, podanie różańca, przyjęcie do zakonu pierwszych dominikanek: Bł. Diany, Cecylii, Amaty i pocałunek przyjaźni św. Dominika z św. Franciszkiem.

Tutaj, jak wspomnieliśmy, jest pomnik Marka Sobieskiego z alegorią męstwa i jego miniaturą, „którego trumna” — według napisu — „spływa świeżą krwią, poległego w 24 r. bohatera”.

Następna kaplica jest poświęconą św. Wincentemu Ferrerjuszowi, do którego ludność okoliczna ma szczególniejsze nabożeństwo, udając się po ratunek w ciężkich chorobach. W ołtarzu starożytny obraz, a raczej wycięta tylko postać świętego ze zniszczonego obrazu, który w obecnym czasie przytwierdzono do złoconego z drzewa tła z wrytymi cudami świętego. W predelli wykuł br. Damjan w marmurze popiersie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, która tutaj choć niedawna ściąga liczne zastępy pobożnych...

Środkowa kapliczka św. Tomasza z Akwinu z nowym obrazem art. Polityńskiego. Św. Tomasz z Akwinu przedstawiony tu jako doktor i piewca Eucharystji z kielichem w ręku.

<sup>20</sup> Akt o. Krauzera z 1706 r.

<sup>21</sup> Akt o. Krauzera z 1706 r.



Przy drzwiach kaplica św. Marji Magdaleny pędzla Sagnowskiego; w medaljonie patronka III zak., św. Katarzyna Sjen. Jest też w kościele piękny organ, sprawiony za przeorstwa O. Humberta Janaczka w 1899 r., z którego austriacy wyjęli cynowe piszczałki; przetopiono też podczas wszechświatowej wojny dzwony, w miejsce których sprowadzono w r. 1928 nowe, dając im imiona: Marji, Dominika i Jacka.

Sprzęty w kościele są skromne, ale z dębowego drzewa, konfesjonały, ławki a do tego nawa kościelna na wysokość 2 metrów ma dębową boazerję, co czyni go zacisznym i do modlitwy jak powszechnie utrzymują nastrojowym. Piękne stylowe świeczniki zapalone na wieczorne nabożeństwa usposabiają do skupienia.

Pod kościołem są groby, które wskutek atmosferycznych warunków przechowują rodzaj mumji tutaj pogrzebanych i są, choć niezupełnie słusznie bo więcej piękna znajduje się w samym kościele, atrakcją dla zwiedzających. W głównej nawie spoczywają szczątki zakonników i szlachty; pod kaplicą św. Dominika kości Marka Sobieskiego, zaś pod kaplicą św. Jacka, fundatorki, Teofili Sobieskiej. Groby były splądrowane przez kozaków, wojska saskie i austriackie. Przeor konwentu O. Humbert Janaczek uporządkował kości zmarłych, a resztki Marka i Teofili złożył w szklane trumny, odprawiając za zmarłych

tutaj złożonych uroczyste trzydniowe nabożeństwo (1899 r).

Widzimy, więc z tego króciutkiego opisu i niemal z każdego szczegółu że świątynia ta jest szczególniejszym przybytkiem poświęconym czci Najśw. Marji Panny. Codziennie przed Najśw. Sakramentem odprawia się różaniec; uroczyście obchodzą się miesiące Marji, maj i październik, zapełniając kościół licznie rozmodloną młodzieżą, Święta Matki Boskiej tłumnie gromadzą lud okoliczny, a każda sobota w tygodniu ma wotywną mszę św. o Matce Boskiej Różańcowej, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, odprawia się nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją.

## NA SŁUŻBIE KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA.

**W**SPOMNIELIŚMY wyżej, że kościół wraz z klasztorem Dominikanów w Żółkwi, to grobowy pomnik dla ukochanego syna Marka Sobieskiego, wzniesiony przez matkę jego Teofilę Sobieską. Marek, był nie tylko dzielnym rycerzem, ale mimo młodego wieku i uczonym. Poświęcał się szczególnie astronomii. O. Barącz widział w bibliotece konwentu żółkiewskiego napisane przez niego dzieło: „Wstęp do rozmyślań astronomicznych”. Obecnie niema już po nim śladu. W bitwie z Chmielnickim pod Batowem wraz z 300 odważnymi młodzieńcami uczynił wypad na watahę kozacką i zginął bohaterską śmiercią dnia 22 czerwca 1652 r.<sup>22</sup>

Był to okropny cios dla matki Teofili, która w Marku szczególnie żyła, tak, że codzienne łzy smętną jej twarz „oblewały”, — znajdując ulgę w sprowadzeniu zwłok okrutnie poszarpanych z głową odciętą, którą pijani kozacy po obozie obnosili, w pogrzebaniu ich na zacisznym cmentarzu kaplicy Wniebowziętej, gdzie ufundowała kościół i klasztor Dominikanów w pierwszy czwartek po Trzech Królach 1653 r. Zapisła na ten cel

---

<sup>22</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 80.

prócz znacznych obszarów w samej Żółkwi, dziedziczne swoje dobra Zwertów, Dziebułki, Lipinę, wkładając obligację codziennych mszy św. za duszę Marka<sup>23</sup>.

Jak widzieliśmy, kościół niejednokrotnie się palił. Dochody obracali Dominikanie głównie na jego odbudowę, klasztor prawie zawsze był drewnianym.

Dopiero w 1751 r. rozpoczął murować klasztor O. Dominik Siekierzyński, dając przynajmniej początek takiej budowie, jaką dziś oglądamy<sup>24</sup>. Klasztor wraz z kościołem tworzą czworobok, dostosowując się do odwiecznego sposobu budowy dominikańskich klasztorów. Dolne dormitarze obszerne i pięknie sklepione; wyróżnia się w nich refektarz, w którym znajdują się artystyczne portrety współczesne Teofili i Marka Sobieskich.

Na górze do r. 1922 było tylko jedno skrzydło, Przeor konw. O. Bronisław Cholewka dobudował obszerną bibliotekę i całe skrzydło na pomieszczenie internatu dla uczącej się młodzieży, z obszerną uczelnią i dużymi sypialniami według wymagań higienicznych i wychowawczych. — Były też w Żółkwi Siostry Dominikanki II-go Zakonu, którym arcybiskup Lwowski podarował starożytny kościółek św. Andrzeja na Glińskim przedmieściu a król Jan III. wybudował klasztor w r. 1687<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Akt fundacji w arch. konw.

<sup>24</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 171.

<sup>25</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 124.

Istniały zaledwie 100 lat, gdyż w r. 1787, Józef II. klasztor kontemplatywnych zakonnic skasował i przemienił go na szpital wojskowy<sup>26</sup>. Taki jest krótki zarys siedziby tych, którzy mieli stanąć na straży cudownego obrazu Królowej Różańca św. i Jej przybytku.

Kilka imion i kilka faktów odgrzebmy z zamierzchłej przeszłości, bo nie kto inny tylko Najśw. Panna była ich natchnieniem i siłą; dokoła Jej Imienia ogniskowały się ich czyny streszczając się w jednym słowie: służba Marji.

Wstęp Dominikanów do Żółkwi znaczy się krwią: konwent ma swojego męczennika, jest nim okrutnie zamordowany przez kozaków d. 26 września z O. Hipolit z Kaźmierza, subprzeor klasztoru; 1655 r.<sup>27</sup>.

Zapiski konwentu wspominały jako znakomitych przeorów: O. Modesta Borkowskiego, spowiednika Jana III. i rodziny królewskiej (1655)<sup>28</sup>. Znanego nam i najpierwszego stróża cudownego obrazu O. Jana Humieckiego, który tutaj przez lat 21 chlubnie pracował († 1706), zaszczycony przyjaźnią króla Jana z Kaźmierza, a później Jana III.<sup>29</sup>, O. Władysława Kruzera, gorliwego o ozdobę obrazu i przybytku Wniebowziętej. (1704)<sup>30</sup>, — O. Anioła Smolińskiego, misjonarza apostołskiego, a później prowincjała Dominikanów w Armenji (1713)<sup>31</sup>, — O. Tomasza Awedyka (1736), który napisał kronikę konwentu

<sup>26</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 179.

<sup>27</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 94.

<sup>28</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 92.

<sup>29</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 143.

<sup>30</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 143.

<sup>31</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 147.

z szczególniejszem uwzględnieniem cudownego obrazu<sup>32</sup>, — O. Dominika Gierzoda, męża wielkiej surowości i pobożności do Najśw. Panny (1782)<sup>33</sup>. Wymową o Matce Boskiej nietylko tutejszy kościół ale archikatedrę lwowską zachwycał O. Henryk Żołędziowski<sup>34</sup>.

\* \* \*

Miasto niejednokrotnie było nawiedzane straszną dżumą, zwłaszcza w r. 1770. Kapłani świeccy przy kolegiacie wymarli i podwoje wspaniałej świątyni się zawarły; ludzie uciekali w lasy sądząc, że unikną moru.

Z kościoła tylko Wniebowzięcia dzwonił dzwonek, jako głos lepszej nadziei, a Dominikanie z siostrami swoimi jak aniołowie pociechy unosili się nad zadzumionymi, aż umarło ich siedmiu i tyleż Dominikanek<sup>35</sup>.

\* \* \*

Klasztor był ogniskiem wiedzy, gdyż tutaj w r. 1700 założono uczelnię filozofii i teologii<sup>36</sup>. W r. 1785 zaprowadzono tutaj szkoły normalne, na które Dominikanie bez wynagrodzenia odstąpili odpowiednie ubikacje<sup>37</sup>.

Klasztorowi za panowania Józefa II-go groziła kasata, ale na szczęście przeorem został O. Piotr Piramowicz, a wybitna jego i podwładnych mu kapłanów praca znalazła uznanie nawet u Józefa II-go, który

<sup>32</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 158.

<sup>33</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 178.

<sup>34</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 180.

<sup>35</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 175.

<sup>36</sup> Chodkiewicz, *De rebus gestis*, 233.

<sup>37</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 179.

w r. 1789 wydał dekret wstrzymujący kasatę klasztoru. „Opatrzność, pisał O. Barącz, czuwała nad tym klaszturem, gdy wdzięczna potomność zasługom Jana III. hołduje a i pamięć czcigodnej jego matki nie zginęła. Zakonne gmachy przetrwały już niejedną kolej czasu, srogie burze rozbite przeszły, a owe pomniki szlachetności fundatorów dumnym spoglądają okiem na zdziwiony umysł człowieka. Teraz, kiedy już dawno ręka tego, co je wznosił i uposażył w proch się obróciła, kiedy pamięć ich w grubym zagrzebana zapomnieniu, księgi zakonne mieszczą ich w swoim wnętrzu a zakonnik z sercem rozczulonym bieży do świątyni, modli się, wspomina imię nieznane światu i składa takowe u stóp Tronu Bożego<sup>38</sup>”.

W r. 1841 objęli OO. Dominikanie szkołę męską w Żółkwi<sup>39</sup>, a chociaż ważniejsze zadanie ich powołania, a zwłaszcza praca apostolska, dozwoliła im na pewien tylko okres czasu zajmować się nauczycielstwem, to praca wychowawcza nie ustała w klasztorze, ale szersze objęła kręgi. Założenie tu internatu dominikańskiego ma głównie na celu wychować dla odrodzonej ojczyzny świątliwych i świątobliwych kapłanów i zakonników, a przez to przygotować społeczeństwu najlepszych obywateli.

W pracy swej wychowawczy i wychowankowie gromadzą się u stóp historycznego obrazu wiedząc, że

<sup>38</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 180.

<sup>39</sup> Ks. Barącz, *Pamiętki Żółkwi*, s. 184.

## KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU.

dziecięca miłość do Panny Najświętszej jest potężnym środkiem wyrobienia się wewnętrznego. Chłopcy, którzy mają Jej wizerunek przed oczyma, zrywają się w zimowe ranki z posłania, by podczas „rorat” śpiewać Jej godzinki, a w maju i październiku Jej pieśni. W różańcu wpatrują się w Jezusa i Marię; radości i boleści swojego wieku młodzieńczego łączą z temi najświętszemi Istotami na ziemi, dążąc do zwyciężania swoich namiętności, a to jest prawdziwe, niekłamane i chwalebne życie na ziemi, które przez odrodzenie osobiste powiedzie do odrodzenia narodowego.

**O.O.** Dominikanie żółkiewscy, wraz z bractwem różańcowym często brali udział w koronacjach obrazów Matki Boskiej, które się w ojczyźnie naszej odbywały. W najwspanialszej (1725) w Podkarmieniu, gdzie sam przeor O. Konstatyn Czapkowski kompanję pobożnych Żółkiewian prowadził, a powtórnie w 1925 r. w włożeniu nowych koron przez obecnego Najdostojniejszego Arcypasterza. W koronacji lwowskiej u Bożego Ciała (1754) bractwo różańcowe z Żółkwi przyniosło olbrzymich rozmiarów świecę a brat nasz w zakonie i biskup sufragan lwowski O. Rajmund Jezierski, witał je i błogosławił.

Ale szczególnie w Sokalu, (1721 r.) kiedy to O. promotor Bractwa Różańcowego z Żółkwi tak wspaniałą wygłosił mowę o czci Najświętszej Panny, a członkowie bractwa tak budowali swą pobożnością, że zacięty nawrócił się kalwin<sup>40</sup>.

Kapłani i wierni czciciele Najśw. Panny, odchodząc od Jej żółkiewskiego obrazu nie przeczuwali, że wybije godzina, szczęsna i nad grodem, opromienionym blaskiem bohaterstwa, zapłonie jaśniejsza zorza uznania przez Kościół Żółkwi jako

---

<sup>40</sup> Actus Coronationis BMV. Sokalensis.

miejsca cudownego i uwieńczenia Pani tego miasta papieskimi koronami. Jak do tego doszło, o tem chcę wam opowiedzieć:

Pewna czcicielka Matki Boskiej, z wdzięczności za otrzymane łaski, ofiarowała klejnoty swoje na korony dla Panny Najświętszej. Sporządziła je firma zaszczytnie znana p. Kopaczyńskiego w Krakowie, według projektu p. prof. Juljana Makarewicza, który osądził, że skoro Matka Najśw. w tym obrazie była opiekunką króla Jana Kaźmierza w jego nieszczęściach i charakter obrazu nosi wybitne cechy czasów Jana Kaźmierza, będzie najodpowiedniej, jeśli korony będą takie, jakie nosił król, to jest korony Wazów. Kiedy już korony nadeszły obudziła się myśl, a może Matka Boska chce, aby Ją ukoronować uroczyście, za pozwoleniem Stolicy świętej.

Z szczupłymi aktami jakie pozostały, udał się piszący to dziełko o sąd w tej sprawie do J. E. Najprzew. X. Arcyb. Dra Bolesława Twardowskiego, Metropolity lwowskiego, gdyż według przepisów Kościoła, do biskupa Ordynariusza należy wyrok w tej sprawie. Ks. Metropolita w łaskawości swej akta przejrzał i w d. 23 czerwca 1929 r. dał orzeczenie, że obraz posiada wszystkie warunki do obrzędu koronacji. Warunki są trzy:

1. że jest starożytny,
2. cudowny i łaskami słynący,
3. odbiera kult od miasta i okolicy.

Po takim orzeczeniu wniesiono prośbę do Najczcigodniejszej Kapituły Watykańskiej, która w imieniu Ojca św. wydaje dekret cudowności obrazu, jako też pozwolenie, aby imieniem Ojca św. obraz ukoronować.

Prośbę taką podpisują biskupi i wierni. Naszą więc prośbę, prócz JE. Ks. Metropolity Dra Twardowskiego, podpisał JE. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, JE. X. Franciszek Marmaggi nuncjusz apostolski, JE. X. Arcyb. Dr. Józef Teodorowicz, Metropolita ob. ormiańskiego, JE. X. Dr. Arcyb. Andrzej Szeptycki, Metropolita ob. ruskiego, JE. X. Arcyb. księżę Adam Sapieha, Metropolita krakowski, JE. X. Biskup Dr. Stanisław. Gall, biskup połowy Wojsk Polskich, JE. X. Biskup Stanisław Rospond, sufragan krakowski, JE. X. Biskup Antoni Szlagowski, sufragan warszawski i JE. X. Biskup Franciszek Lisowski, sufragan lwowski.

Prócz najczcigodniejszych Pasterzy, podpisało prośbę tę wielu dostojników z kleru świeckiego i zakonnego wszystkich trzech obrządków. Wybitne osobistości w kraju ze stanu urzędniczego, wojskowego, obywatelstwa, mieszczaństwa, ludu wiejskiego, młodzieńcy i dzieci.

Ojciec św. Pius XI. skłonił się do prośby tej,

polecając kapitule watykańskiej wydać w swoim imieniu dekret następującej treści.

„Rafał, tytułu św. Praksedy, Świętego Rzymskiego Kościoła presbyter kardynał.

*Merry del Val.*

Patryarchalnej Bazyliki, księcia Apostołów w Mieście Wiecznym Archipresbyter i Prefekt jako też kapituła i kanonicy przesyłają Najprzewielebniejszemu i Najczcigodniejszemu Ks. Bolesławowi Twardowskiemu, Arcybiskupowi i Metropolicie lwowskiemu ob. łać. pozdrowienie zbawienia w Panu, który jest prawdziwym zbawieniem Kapituły naszej, której przysłużą zaszczyt i przywilej, koronowania św. obrazów Bogarodzicy, słynących starożytnością kultu i cudami, donieśli Przewielebni Bracia Kaznodzieje, że w ich kościele jest czczonym przesławny i starodawny obraz Pani Naszej, pod wezwaniem Królowej Różańca św., który tak od mieszkańców jak i okolicznego ludu jest otaczany wielką pobożnością, żywą wiarą i gorącym nabożeństwem. — Przejęci szczególną i świętą miłością, proszą, aby kapituła nasza ukoronowała złotą koroną, obraz wspaniały taką, jaką zwykła wieńczyć cudowne obrazy Świętej Bożej Rodzicielki. Do listu tego przyłączyły się prośby wielu, tak z duchownych jak i z ludu, a szczególnie prośby Wysokości Twojej, Ekselencji Nuncjusza Apostolskiego i wielu

Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów polskich. Przeto kapituła nasza, która zawsze gorąco stara się o rozszerzenie jak największej czci Błogosławionej Dziewicy wśród narodów, nakłoniona temi prośbami, zebrała się 11 sierpnia tego roku i kiedy na podstawie dowodów przekonaliśmy się, że przeświety obraz posiada wszystkie warunki, które są potrzebne do ukoronowania uroczystego wizerunku, jednogłośnie uchwaliliśmy i poleciliśmy, aby wspomniany obraz Matki Boskiej pod wezwaniem Królowej Różańca Świętego, złotą koroną uroczyście w Imieniu Naszem był ukoronowany.

*W Rzymie, dnia 18 sierpnia 1929 /  
Pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.  
w roku VIII-ym.*

Z okazji Koronacji wydał także JE. ks. metropolita Twardowski następujący list pasterski:

#### UKOCHANI MOI!

Trzysta lat upływa w roku bieżącym od urodzin wielkiego polskiego króla i bohatera chrześcijaństwa, Jana III. Sobieskiego. Myśl nasza przenosi się do miasta Żółkwi, znajdującego się w naszej diecezji. Ukochany to gród, zrazu hetmański a królewski później, w którego murach przebiegła większa część życia hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana III.

Patrzył na ich zbożne czyny, ofiary dla ojczyzny podjęte, tryumfalne pochody po zwycięstwach tutaj odbywane. Ale, według wyrażenia Ducha Św., „przeminięło wszystko jako cień i jako poseł przebiegający i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę i jako ptak, którego drogi żaden znak się nie znajduje, ale tylko szum skrzydeł bijący na wiatr”. (Ks. Mądr. V, 9—11).

Nie minęła jednak chwała „Dziedzicznej Królowej” Polski, Najświętszej Marji Panny!

Ponad prochy ojca i synów króla Jana, w wspaniałej kolegiacie zółkiewskiej złożonych i kości matki i brata królewskiego u OO. Dominikanów spoczywające, jest skarb jeszcze większy, a nim to obraz cudowny Matki Boskiej Różańcowej w kościele Zakonu kaznodziejskiego.

Dawne akta obraz ten „cudownym i łaskami słynącym” nazywają, dla licznych dobrodziejstw, spływających na wiernych jego czcicieli. Ale choćby innych cudów nie było, jak to że wizerunek Pani Niebieskiej przetrwał 13 lat w obozie króla Jana Kazimierza najstraszniejsze czasy „potopu” dla Polski, że z niego Matka miłosierdzia „na króla tysiąca nieszczęść” (jak mówił biskup Woronicz), tysiące pociech zlewała i od zagłady ostatecznej ojczyznę wybawiła, już to samo za cud największy uważanem być winno, sprawdzając nad nami słowa prorocze: „Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zginęli, bo nie ustały

zmiłowania Jego” (Tren Jer. 111, 22) i pomoc Królowej Polskiej, różańcem wyblągana.

To też Kościół św. dekretem Najczcigodniejszej Kapituły Watykańskiej, imieniem i z polecenia Ojca Św. Piusa XI. w dniu 18 sierpnia b. r. wydanym uznał, że „obraz niezwykle posiada wszystkie warunki, aby uroczyście został ukoronowany”.

Miejsca cudowne nazwano słusznie tronami Najśw. Marji Panny. Im tych tronów więcej, tern więcej łaski, pociechy i cudów, z przezczystych rąk Najświętszej Panny płynących.

A potrzeba nam tych łask i więcej jak za czasów Jana Kazimierza.

Dziś również „potop” złego zalewa mocą Bożą wskrzeszoną naszą Ojczyznę. Szaleje „potop” przeróżnych sekt i herezji, rozbijających jedność narodową i religijną, chłód obojętności mrozi serca dla Tej, którą Królową naszą zwiemy i dla Boskiego Jej Syna, z zapomnieniem Jego nauki, która najświętszem prawem być nam powinna.

Kto temu złemu zaradzi, jeśli nie Ta, którą św. Augustyn zowie „pochodnią wiary gorejącą miłością”.

Niechże jak najjaśniej rozbłyśnie w naszych sercach, a przez nas w rodzinach, a przez rodziny w całym narodzie, Święto Matki Boskiej Różańcowej, którą to nazwą i obraz się mieni, wyznaczone jako dzień



na uroczystość koronacyjną, niech się stanie dla naszej diecezji wspaniałym obchodem i serdecznym hołdem dla Królowej nieba i ziemi.

Ze mną, wkładającym w imieniu Ojca św. korony na Najświętsze skronie Boskiego Dzieciątka i Jego Matki, niech jak najliczniej połączą się kapłani i wierni, a zwłaszcza młodzież i dzieci, a przez całą ojczyznę, jak długa i szeroka, w odpowiedzi na złość szatańską niech się wzbije jeden okrzyk: Polska była, jest i będzie — królestwem Chrystusa i Marji!...

We Lwowie, dnia 8. września 1929.

† *Bolesław*

*Arcybiskup Metropolita.*

Tak więc mamy znowu nową koronację! Bł. Ludwik Grignon rzucał hasło: „O Marji nigdy dosyć!”, — można je zparafrazować: Dla Marji nigdy dosyć!

Wśród kościołów cieszących się skarbami Cudownych Obrazów Dominikanie posiadają ich najwięcej. W świątyniach pozostających dotąd pod ich opieką, było ich siedm, w koronacji obrazu Żółkiewskiego przybywa ósmy.

Jest to dla zakonu i wielką chwałą i wielką radością, ale i dla nas wszystkich wskazówką i przestrogą.

Kiedy pod koniec się miało państwu Polskiemu i korona na ostatnich królewskich już się chwiała głowach, wtedy liczne odbyły się koronacje na znak, że Polska wstąpi do grobu, ale nie umrze, bo wiecznie żyjąca Królowa jest Jej władczynią.

Dziś w wskrzeszeniu narodowym ta myśl ciągnie się dalej, że mimo cisnących się sekt i herezji, mimo piekielnej napaści na sakrament małżeństwa i mimo obojętności chłodu Polska jest poddanką Marji i jako taka tylko istnieć może. To nam głoszą już w dobie wolnościowej pojawiające się tak liczne koronacje, w Borku-starym i Przeczyczy, ale szczególnie w sercu polskiem Krakowie, na którą jakby czekał słynny Obraz Różańcowy (również u Dominikanów) w Piekarach na Śląsku, wracającym po wiekach do rodzimej macierzy i na kresach w Ostrej-bramie i w Żółkwi. Stamtąd szedł wróg za czasów Jana Kazimierza, tam czyha i dzisiaj nie sprostą jednak, bo granic naszych strzeże Ta, która, gdy potrzeba jest straszna jak wojsko „uszykowane do boju” (P. n. P. 6, 3), gdy potrzeba „królewska pociecha” jest pociechą każdego nędzarza smutnego biednego i to „jest naszej nadziei nadzieja” (św. Bernard).

P R Z Y P I S Y.

1	Akt O. Kruzera z r. 1706 i akt z r. 1730.	
2	X. Sadok Barącz — „Pamiętki m. Żółkwi” — Lwów 1877. str. 8.	
3	Lib. fundatinum eccl. Żółk.	
4	Hipolitus Maraccio — „Familia Mariana”.	
5	Była jeszcze wcześniejsza księga Różańcowa, którą miał O. Barącz, od r. 1731—1736. Dziś niestety jej niema.	
6	Inwentarz klasztorny 1797.	
7	Attestatio introductionis P. P. Praed. 3 martii 1653.	
8	X. Barącz — „Pamiętki Żółkwi” str. 92.	
9	Akt fundacji w aren. konw.	
10	X. Barącz — „Pamiętki Żółkwi”	216.
11	„ „ „ „	95.
12	„ „ „ „	112-114
13	„ „ „ „	159.
14	„ „ „ „	171.
15	„ „ „ „	178.
16	Akt w arch. konw.	
17	X. Barącz — „Pamiętki Żółkwi”	149.
18	„ „ „ „	98.
19	„ „ „ „	97.
20	Akt O. Kruzera z r. 1706.	
21	„ „ „ „	
22	X. Barącz — „Pamiętki m. Żółkwi”	80.
23	Akt fundacji w arch. konw.	
24	X. Barącz — „Pamiętki m. Żółkwi”	171.
25	„ „ „ „	124.
26	„ „ „ „	179

27	X. Barącz — „Pamiętki m. Żółkwi”	94.
28	„ „ „ „	92.
29	„ „ „ „	143.
30	„ „ „ „	143.
31	„ „ „ „	147.
32	„ „ „ „	158.
33	„ „ „ „	178.
34	„ „ „ „	180.
35	„ „ „ „	175.
36	Chodykiewicz — „De rebus gestis”	233
37	X. Barącz — „Pamiętki m. Żółkwi”	179
38	„ „ „ „	180.
39	„ „ „ „	184.
40	Aetus Coronationis BMV. Sokalensis.	

## SPIS RZECZY.

	Str.
1. Wstęp .....	7
2. Opis obrazu żółkiewskiego .....	9
3. List króla Jana Kazimierza .....	13
4. Kaplica Matki Boskiej .....	19
5. Matka Boska Różańcowa .....	23
6. Cudami i łaskami wsławiona .....	56
7. Godny przybytek Wniebowziętej....	29
8. Na służbie Królowej Różańca .....	43
9. Koronacja cudownego obrazu .....	49
10. Przypisy .....	58